EDUKACJA FILOZOFICZNA
Vol. 11 1991

ANDRZEJ MIŚ

NAUKA I MIT — CZYLI O TEORII DEZINTEGRACJI POZYTYWNEJ KAZIMIERZA DĄBROWSKIEGO

W serii "Logos" ukazala się ostatnio książka Kazimierza Dąbrowskiego zatytułowana *W poszukiwaniu zdrowia psychicznego*[1]. Składa się ona z jedenastu rozdziałów (niekiedy już publikowanych jako osobne prace), w których Autor wykłada swoje poglądy na różne kwestie związane ze zdrowiem psychicznym — między innymi zastanawia się nad rozlicznymi definicjami zdrowia psychicznego, nad stosunkiem higieny psychicznej do innych nauk pokrewnych, nad nerwowością, nerwicami i psychonerwicami jako przejawami stanu psychiki, nad zdrowiem psychicznym i problemami śmierci, nad teorią dezintegracji pozytywnej w świetle psychologi Wschodu. Książka zawiera również *Przedmowę* Bogdana Suchodolskiego, *Notę biograficzną* i *Bibliografię prac naukowych Kazimierza Dąbrowskiego,* zestawione przez Bogdana Gawrońskiego. Rozważania w niej zawarte oparte są na teorii dezintegracji pozytywnej, która jest najbardziej znanym dokonaniem Kazimierza Dąbrowskiego i swego czasu zarówno w Polsce, jak i wielu ośrodkach naukowych za granicą była szeroko omawiana i zazwyczaj spotykała aię z pozytywnym przyjęciem. Właśnie na tej teorii chciałbym się tutaj skupić, rezygnując z omówienia innych poglądów Autora. Będę się przy tym odwoływał również do wcześniejszej pracy K. Dąbrowskiego, wydanej w 1979 roku pt. *Dezintegracja pozytywna* — w niej bowiem, jak sie zdaje, teoria dezintegracji została najobszerniej wyłożona.

Otóż sadzę, że koncepcja ta jest naukową (tzn. operującą naukowym językiem i naukową formą wykładu) artykulacją pewnego popularnego sposobu myślenia, który przy okazji — jako że przedstawiony zostaje jako należący do nowej i najnowszej nauki — zyskuje największą sankcję; to jest, jak sądzę, przyczyną tak wielkiej popularności książek K. Dąbrowskiego.

Owo myślenie w najogólniejszych swoich zarysach dałoby się zrekonstruować następująco: *Człowiek inteligentny i posiadający bogatą, rozwiniętą osobowość, za bycie takim właśnie płaci wewnętrznym rozdarciem i niepokojem — przeraża go lo, czego nie wie, martwi się, że nie spotka go miłość na miarę jego oczekiwań i możliwości, miota się między na przykład artystycznym powołaniem i obowiązkami rodzinnymi. Inaczej*

[1] K. Dąbrowski: *W poszukiwaniu zdrowia psychicznego.* Przedmowa B. Suchodolski. Warszawa 1989.

mówiąc: tylko dzikus (i dziecko) żyje w harmonii ze sobą i światem, jest szczęśliwy, bo jest prymitywny; ten, kto wychodzi z tego stanu dzikości (czy tez opuszcza świat dzieciństwa) musi pożegnać się z ową harmonią i ładem — jego udziałem są wątpliwości, wahania i wewnętrzne rozdwojenie. Wyobrażenia takie można znaleźć zarówno w towarzyskich pogawędkach czy gazetowych dowcipach, jak i w poważnych rozprawach z historii nauki czy sztuki, gdzie naukowiec czy artysta pojawia się jako postać jakże często tragiczna, za swą służbę nauce i sztuce płacąca niepowodzeniami rodzinnymi czy materialnymi. Z myślenia tego korzystają rodzice uczniów, gdy każą im wybierać między nauką a miłością; sięgają po nie także autorzy mnóstwa obecnie produkowanych powieści, filmów i artykułów przedstawiających karierę zawodową kobiet jako coś z konieczności okupionego niepowodzeniami uczuciowymi czy rodzinnymi.

Z wyobrażeń takich wyrastają współczesne mity: mit naukowca (który chcąc być naukowcem, musi z konieczności — a nie tylko z braku czasu — zrezygnować z życia towarzyskiego), mit artysty (który chcąc pozostać artystą prawdziwym, musi zostać abnegatem), mit przywódcy społecznego (który również musi pozostawić na boku wszystko inne oprócz polityki) itd. Mity te są oczywiście wyrazem rzeczywistych stosunków społecznych. Chodzi tu o takie stosunki, które uniemożliwiają jednostce wszechstronny rozwój jej osobowości, które pozwalają jedynie na rozwój jednostronny. Nie mogąc opisywać tu owych stosunków bardziej dokładnie, powiedzmy tylko, że są to zależności wynikające z — wymuszonego przcz poziom sił wytwórczych —jakże dziś rozwiniętego podziału pracy. Wpływ podziału pracy na ludzką osobowość opisywano wielokrotnie, od Jana Jakuba Rousseau do Herberta Marcusego. Na przykład Marks w *Ideologii niemieckiej* pisał, że podział pracy sprawia, iż *każdy ma pewien swój wyłączny, określony krąg działalności, który jest mu narzucany i z którego nie może się wydostać, jest myśliwym, rybakiem lub pasterzem albo krytycznym krytykiem i musi nim pozostać, gdy nie chce stracić środków do życia*[2].

Inaczej mówiąc: jednostka ludzka nie jest pełnym człowiekiem, nie może realizować całego bogactwa swej natury; rezultatem rozwoju cywilizacji jest redukcja człowieka do jego zawodu. Te sformułowania można odnaleźć u wszystkich krytyków kultury industrialnej. Zauważmy jednak, że człowiek jest "wyłącznie" myśliwym, malarzem, krytycznym krytykiem itd. w pewnym tylko określonym sensie: nie może on być na przykład tylko artystą w tym znaczeniu, że nie wychodzi nigdy poza granice sztuki, ale jednocześnie — niezależnie od swej woli i wiedzy — jest elementem struktury ekonomicznej (jako konsument jednych towarów i wytwórca innych — wszak również dzieła sztuki funkcjonują jako towary), a także jest czlonkiem określonego państwa, jest wciągnięty w sferę nauki (choćby tylko jako nieświadomy konsument jej wytworów) itd. Stwierdzenia Marksa, że w obrębie określonych stosunków społecznych człowiek jest "wyłącznie" myśliwym, artystą czy — dodajmy — filozofem, działaczem, robotnikiem itd. oznacza, że jedna, określona przez zawód dziedzina działalności staje się — z wolą jednostki czy też wbrew niej — tym, czemu podporządkowane są inne dziedziny życia. Dzieje się tak dlatego, że sama ta określona działalność — produkcja, filozofowanie, twórczość artystyczna itd. — została zdegradowana do roli środka służącego

[2] K. M a r k s, F. Engels: *Dzieła,* t. 3. Warszawa 1961, s. 35.

zachowaniu egzystcncj fizycznej. W tej sytuacji wszystkie inne rodzaje aktywności zdają się przeszkadzać działaniom, do których człowiek został przypisany, ponieważ nicjednokrotnie pozostają z nimi w faktycznej sprzeczności. Na przykład cele, które wysuwa sobie dana jednostka działająca jako artysta, okazują się sprzeczne z celami, które realizować musi jako członek społeczeństwa. Dlatego też te "inne", formy jej życia bądź przybierają zwyrodniałe, wypaczone, zwierzęce formy, bądź też funkcjonuje ona w sferze państwa, społeczeństwa obywatelskiego, rodziny, nauki itd. w sposób bierny i nie w pełni uświadomiony.

Tak więc jednostka taka jest jednostką wszechstronną w tym sensie, że pozostaje w Wielopłaszczyznowych, różnorodnych relacjach do skomplikowanej rzeczywistości materialnej i społecznej. Jednak wszechstronność ta nie czyni człowieka jednostką totalną, a jedynie rozdartą i pokawałkowaną, nie oznacza treściowego bogactwa życia, lecz odzwierciedIa tylko stopień jego skomplikowania, nad którym jednostki nie mogą zapanować, któremu muszą się biernie poddać. Wszechstronność w tym przypadku to jedynie wszechstronna zależność. Człowiek w pewnym sensie zawsze żyją pełnią życia, tyle tylko że owa “pełnia” nie jest całością harmonijną, lecz podzieloną na nieprzystające do siebie elementy; przy czym im bardziej jeden z nich jest rozwinięty, tym bardziej pozostałe karłowacieją i podlegają degeneracji, lnaczej mówiąc; jeśli w określonych okolicznościach można być na przykład artystą za cenę rezygnacji z aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym i naukowym, a nawet rodzinnym (i to nie tylko ze względu na wymogi konkurencji czy brak czasu, ale również dlatego, że między artystą i politykiem może istnieć obiektywna różnica interesów), to doprowadza to do bezładnej szamotaniny, do przerzucania się od jednej sfery aktywności do drugiej — i w efekcie — do dysharmonii życia. Przy tym — trzymając się tego samego przykładu — im bardziej jest się artystą, tzn. im się jest wybitniejszym artystą, tym większy staje się ów rozdział między twórczościa artystyczną a byciem w społeczeństwie i rodzinie. (Jest to bardzo ważny punkt moich wywodów, gdyż bezpośrednio dotyczy problemu obecnego u Kazimierza Dąbrowskiego — chodzi o kwestię dezintegracji pozytywnej obserwowanej u wielu twórców, uczonych i w ogóle ludzi wybitnych). Z drugiej strony można sobie wyobrazić sytuację, że w tych samych warunkach jednostka zadowala się w każdej sferze swego życia małymi czy średnimi Wynikami i osiąga w ten sposób bardziej czy mniej harmonijną pełnię — ale Właśnie za cenę sprymityzowania i obniżenia ogólnej jakości życia. Egzystencjalna dysharmonia rodzi niepokojące poczucie rozdwojenia, niespełnienia, dezintegracji. To z koleji może doprowadzić bądź do prób zaradzenia owej dysharmonii (co jest możliwe bardzo często niestety za cenę świadomej rezygnacji z rozwoju i prowadzi do monotonnego, niszczącego osobowość zastoju), bądź do straceńczego oddania się wybrannej działalności — straceńczego, bo ci co wybierają tę drogę wiedzą, że doprowadzi ich ona do jeszcze większej dysharmonii i dezintegracji ich życia.

Tak więc w pewnych warunkach osiągnięcie harmonijnego rozwoju nie jest możliwe. Wszelkie próby osiągnięcia harmonii są bezowocne. Indywidualne i zbiorowe doświadczenie poucza, że próbowano już wszystkiego, co w ludzkiej mocy. U osobników poddanych takiemu zniewoleniu rodzi się myśl, że być może owa dysharmonia jest koniecznym, metafizycznym losem człowieka myślącego i

nie zadowalającego się zwierzęcą nieomal egzystencją w zgodzie z sobą i światem. Inaczej mówiąc: taka jest już natura człowieka, że jego życie to zbiorowisko sprzeczności, że każda cząstkowa nawet harmonia musi ulec rozbiciu, że każdy zarażony jest wewnętrznym rozdarciem i niepewnością. Szczęśliwy artysta nie może (właśnie z owej natury) być prawdziwym artystą; wielki przywódca jest zawsze samotny; uczony to ten, kto calkowicic oddał się swojej nauce i tylko jej, itd., itd. — oto przyklady argumentacji w tym wywodzie, który rzadko zresztą osiąga poziom myślenia refleksyjnego, najczęściej pojawiając się w formie wyobrażeń i arbitralnych przekonań, co może czasem zakrywać ich prawdziwy charakter i pochodzenie. Jeśli jednak zrekonstruować wszystkie przesłanki lego myślenia, to jego metafizyczny i mityczny charakter stanie się oczywisty. I nic tu nic pomoże to, że zwolennicy tych poglądów mówią o naturze ludzkiej, więc jakby nie wychodzą poza zakres możliwego ludzkiego doświadczenia. Jak w wielu systemach metafizycznych, także i tu natura ludzka i rzeczywistość ludzkiego życia są nieodróżnialne w porządku istnienia, ale w porządku istotnościowym są to całkiem dwa różne byty.

Myślenie to — jak każde myślenie metafizyczne — również pełni funkcję konsolacyjną. Ciężki los człowieka ukazuje ono jako konieczność nie do uniknięcia. Stwierdzenic, że — trudno, tak już musi być — oznacza pogodzenie się ze swym losem, jakby zgodę na niego, wedle francuskiej zasady: *Wszystko zrozumieć* (nawet tak opacznie, dodajmy) *lo Wszystko wybaczyć.* Toteż artysta jest nawet czasami dumny, że nie rna pojęcia o polityce — gdyż według niego wszystko, co nie jest sztuką, oddala od twórczości. Uczony wyraża pogardę dla fizycznego zdrowia i nie wiadomo czy nie specjalnie — choć oczywiście podświadomie — zakłada dwie różne skarpetki, by zademonstrować, że jest tylko uczonym (tzn. w jego mniemaniu uczonym prawdziwym); przywódca z lu- bością podkreśla swoją samotność i pielęgnuje ją troskliwie — tkwiący w jego głowie mit każe mu bowiem przypuszczać, że jest to z konieczności wpisane w jego rolę.

Z takich właśnie mitów wyrosla koncepcja dezintegracji pozytywnej Kazimierza Dąbrowskiego. Może ona być dobrym przykładem na rolę świadomości potocznej w kształtowaniu myślenia refleksyjnego (naukowego czy filozoficznego). Bardzo często dzieje się tak, że żywione przez naukowca czy filozofa potoczne przekonania i mniemania stają się przesłankami jego badań, przyjmowanymi bez żadnego dowodu — a cale postępowanie badawcze polega na tym, by dobrać argumenty do już przyjętej tezy i przedstawiać ją jako wynik, a nie jako przesłankę. Również autor *Dezintegracji pozytywnej* powoluje się wielokrotnie na rozlegle empiryczne zaplecze swoich poglądów. I rzeczywiście w pewnym sensie koncepcja dezintegracji pozytywnej podparta jest wieloletnim doświadczeniem klinicysty — psychiatry i psychologa, jakim jest Kazimierz Dąbrowski. Ale nie w ten sposób, że teoria jest uogólnieniem, podsumowaniem jednostkowych doświadczeń na sposób empirystyczny. Jest to rezultat pomylenia tego, co bezpo- średnio dane — z istotą rzeczy. Ale to pomylenie było możliwe dlatego, że już uprzednio przyjęto — czy też raczej przejęto ze świadomości potocznej — to, co miało zostać udowodnione. Obserwacja psychologiczna czy psychiatryczna moglaby bowiem być podstawą do takiego jedynie stwierdzenia: *Dezintegracja struktury psychicznej, tzn. jej rozluźnienie i rozbicie, rozproszenie i rozłam, objawiająca się w przezywaniu konfliktów wewnętrznych, co doprowadza do sprzeczności popędów i działań oraz*

chwiejnych uczuć i popędów, występuje zazwyczaj u pacjentów rozbudzonych intelektualnie i uczuciowo, zdolnych do zachowaw twórczych w różnych dziedzinach — natomiast rzadko zdarza się u osobników prymitywnych, sytuujących się na zautomatyzowanym, dobrze zorganizowanym, nieświadomym poziomie ewolucji[3]. Mowa jest tutaj jedynie o współwystępowaniu dezintegracji osobowości i nazwijmy to tak — potencji rozwojowej. Teraz trzeba ten fakt zinterpretować. I autorowi *Dezintegracji pozytywne]* sposób interpretacji podsuwa obecny w świadomości potocznej mit. Kazimierz Dąbrowski stwierdza bowiem, że dezintegracja *ma zasadniczy udział w rozwoju pozytywnym, w rozwoju przyśpieszonym i twórczości*[4]. Podobne opinie spotykamy w całej książce: *W tych etapach życia, w których szczególnie nasilają się objawy kryzysu (np. dojrzewanie), przejawia się znacznie więcej rodzajów dezintegracji niż kiedykolwiek. Ale też są to okresy dające większe możliwości rozwoju. Można więc mówić o pewnej korelacji między rozwojem psychicznym i dezintegracją pozytywną. (...) Czy jest lo (dezintegracja) zjawisko negatywne, czy w przeważającej mierze pozytywne? Otóż na podstawie naszych obserwacji i rozległych badaft klinicznych stwierdzamy, że osobnicy ze wzmożoną pobudliwością — głównie afektywną — wyobraźni i intelektualną widzą dużo wszechstronniej rzeczywistość, a więc różne jej rodzaje i poziomy, że są twórczy, a więc że odkrywają i tworzą inne formy i poziomy rzeczywistości, że widzą rzeczywistość wielowarstwowo, a nie stereotypowo i powierzchownie. (...) Stąd też nasze stanowisko, że wszechstronny, wielopoziomowy rozwój nie może być w zasadzie realizowany bez współudziału nerwowości, nerwic i psychonerwie*[5].

W paru miejscach książki *W poszukiwaniu zdrowia psychicznego* Autor przypomina wprawdzie, że dezintegracja jest szczeblem do osiągnięcia integracji na wyższym poziomie. Oto na przykład zdrowie psychiczne jest definiowane jako *zdolność do wszechstronnego i wielopoziomowego rozwoju psychicznego poprzez procesy dezintegracji pozytywnej i cząstkowej integracji wtórnej w kierunku całościowej integracji wtórnej*[6]. Owa *całościowa integracja wtórna* jest najwyższym — piątym — etapem rozwoju osobowości. *Jest to poziom, który (...) wyraża samouświadomioną, samowybraną, samopotwierdzoną i samowychowującą się jedność podstawowych właściwości psychicznych, realizującą konkretny ideał indywidualny i społeczny*[7]. Jednak według Autora nerwice i psychonerwice, będące objawem dezintegracji, są przyczyną twórczego rozwoju: *Sądzę, że nie może być wszechstronnego rozwoju psychicznego, tzn. "wszerz" i "w głąb", bez dezintegracji jednopoziomowej, a zwłaszcza wielopoziomowej*[3]. Dokładnie tak samo, jak w opisywanych mitach: dysharmonia, dezintegracja powoduje szarpanie się z sobą, sprowadza lęk i poczucie winy, doprowadza do występowania stanów wzmożonej pobudliwości i depresji — ale za to umożliwia rozwój, pozwala tworzyć.

Kazimierz Dąbrowski czasami rozważa inną możliwość owej k o i n c y d e n c j i dezintegracji i twórczości: Powraca *często pytanie, czy przypadkiem nerwowość i*

[5] K. Dąbrowski: *Dezintegracja pozytywna.* Warszawa 1979, s. 9-10.
[4] Ibidem, s. 83.
[5] Ibidem, s. 25, 64, 85.
[6] K. Dąbrowski: *W poszukiwaniu...,* op. cit., s. 31.
[7] Ibidem, s. 55.
[8] Ibidem, s. 69.

psychonerwice nie są właśnie skutkiem twórczości, często idącej w parze z trudnościami życiowymi, z konfliktami, z urazami, kryzysami, frustracjami itd [9].

Stwierdza jednak: *Myślę, ze jest to pytanie źle postawione. Wrażliwość twórcza to właśnie wzmożona pobudliwość psychiczna albo nerwowość. A więc są to zjawiska sprzężone. Im głębsza i wyższa forma konfliktów, urazów, frustracji, depresji, niepokojów — tym liczniejsze działanie twórcze, tym większa refleksja (...)*[10]. Autor słusznie zresztą odrzuca tę drugą możliwosc, gdyż cała ta alternatywa (albo dezintegracja jest przyczyną tworzenia, albo tworzenie jest przyczyną dezintegracji) jest fałszywa. Trzeba ją w całości odrzucić, trzeba zrozumieć — jak już pisalcm — że jeśli w określonych stosunkach społecznych niemożliwy jest harmonijny rozwój, to im jednostka wybitniejsza (tzn. im wyższe są jej ambicje i wymagania wobec siebie i świata), tym dysharmonia życia jest większa, co w rezultacie może doprowadzić i doprowadza do dezintegracji psychicznej. Stąd rozliczne przypadki — opisywane przez autora — wybitnych twórców o silnie zdezintegrowanej psychice. Jednak twórcy ci są wybitni nie dlatego, że spotkała ich łaska dezintegracji, lecz przeciwnie: są oni wybitni, a że nie mogą w określonych warunkach zrealizować swego życia na miarę swego geniuszu, to ich życie staje się "żywą sprzecznością" (o napięciach tym większych, im większy geniusz), co musi skończyć się psychiczną dezintegracją.

Kazimierz Dąbrowski pozostaje jednak przy swoim stanowisku. W celu obrony swego poglądu, że dezintegracja jest podstawą rozwoju "ku górze", a integracja oznacza zastój, musi on w specyficzny sposób przedstawić sam ten rozwój. Według niego, mianowicie, osobowość rozwija sie skokami. Oto na jakimś etapie osobowość rna mniej lub bardziej ustaloną i jednolitą strukturę. Struktura ta jawi się jednostce *jako stereotypowa, nużąca, powtarzająca się, automatyczna, i którą jednostka widzi jako ograniczenie jej możliwości pełnego wzrostu i rozwoju*[11]. Pod wpływem tzw. przez autora instynktu rozwoju (?) następuje *rozbicie faktycznie istniejącej struktury, tj. rozbicie dotychczasowej jej jedności. Jest to okres przygotowawczy, poprzedzający nowy, obcy i mało ugruntowany proces zmiany wartości*[12]. Trzecim etapem jest *odbudowa utraconej jedności, tzn. zjednocześnie osobowości na odmiennym, wyższym poziomie*[13]. Jak widać, oprócz wizji rozwoju osobowości mamy tu też pokazaną genezę dezintegracji. Ale owa wizja rozwoju jest niezwykle sztuczna. Po pierwsze bowiem człowiek rzadko osiąga stan takiej spoistości swojej struktury psychicznej, że następuje zablokowanie możliwości rozwoju. Jeśli jednak — po drugie — stan taki osiąga, to zupełnie nie wiadomo, w jaki sposób osobowosc mogłaby wyjść z tego zastoju. Żeby to wytłumaczyć, Autor wprowadza na scenę "instynkt rozwoju", określany w książce *Dezintegracja pozytywna* jako *zespół akcji przekształcających strukturę psychiczną*[14], co — gdy zważy się, że ma on właśnie tłumaczyć owo przekształcanie się — prowadzi do błędnego koła w wyjaśnianiu dezintegracji. Po trzecie wreszcie: bardziej naturalna i zgodna z rzeczywistością wydaje

[9] K. Dąbrowski: *Dezintegracja...,* op. cit., s. 83.
[10] Ibidem.
[11] Ibidem, s. 8.
[12] Ibidem.
[13] Ibidem, s. 8-9.
[14] Ibidem, s. 8.

się Wizja rozwoju osobowości jako procesu pernamcntnych przekształceń nigdy w pełni nie uformowanej całości; obraz skokowego przechodzenia od etapu do etapu jest skonstruowany *ad hoc,* dopasowany do skądinąd już uznanej teorii dezintegracji. Naukopodobnymi zabiegami chce się jedynie zasłonić metafizyczno-mityczne oblicze tej koncepcji.

W książce ostatnio wydanej zamiast o "instynkcie rozwoju" mówi się o "filozofii rozwoju" (tak nazywa się jeden z paragrafów) sugerując — bo nie jest to wyraźnie powiedziane — że w warunkach wielkiego napięcia człowiek rna możność wyboru albo drogi integracyjnej, co polega na rezygnacji z walki, z rozwoju i skupieniu się na ochronie zagrożonej stabilizacji, albo drogi dczintegracyjncj: *ze świadomym przyjęciem trudności niepokojów, cierpieit, konfliktów wewnętrznych, przeżyć związanych ze wzmożoną pobudliwością psychiczną, nerwic lękowych, depresyjnych i obsesyjnych, jako koniecznego procesu rozwojowego w kierunku osobowości*[15]. Wybranie drugiej możliwości jest *wyrazem przyjęcia filozofii rozwoju*[16]. Rozwiązanie to wydaje się lepsze niż koncepcja "instynktu rozwoju", gdyż nie trzeba już teraz tłumaczyć, jak to się dzieje, że instynkt występuje tylko u niektórych jednostek — wybór trudnej drogi rozwoju zależy od jednostki. Oczywiście od razu powstaje pytanie, jak sprawić, aby ludzie wybierali tę właśnie drogę, jak wzmóc w nich potencjał rozwojowy — i tu przyznać trzeba, że prace teoretyczne i działalność praktyczna Kazimierza Dąbrowskiego na polu higieny psychicznej są bardzo ważnym krokiem ku odpowiedzi na to pytanie.

Z drugiej jednak strony można powiedzieć, że teoria dezintegracji pozytywnej niesie w sobie także pewne praktyczne niebezpieczeństwa. Czytamy wprawdzie, że najwyższym stopniem rozwoju osobowości ludzkiej jest *integracja wtórna.* Ale ów poziom opisywany jest w taki sposób, że czytelnik — jeśli nie rna zamiaru się samooszukiwać — uzna go za nieosiągalny ideał, albo za coś dostępnego jedynie dla paru geniuszy. Oto przykłady takiego opisu: *Na tym właśnie poziomie tworzą się dwie esencje: indywidualna i społeczna. Pierwsza wyraża najważniejsze zainteresowania, uzdolnienia i talenty, trwałe niepowtarzalne związki miłości i przyjaźni i świadomości tożsamości siebie wraz ze świadomością historii własnego życia i swojej projekcji w przyszłości. Druga wyraża autentyczny i autonomiczny stosunek do innych ludzi, wysoki poziom świadomości społecznej i odpowiedzialności. Te dwie esencje stanowią o dwóch ściśle sprzężonych grupach cech osobowości, z których kazda jest warunkiem sine qua non istnienia i rozwoju drugiej. Decydują one o rozwoju ilościowym podstawowych jakości oraz zachowaniu wybranych jakości centralnych, jako nienaruszlnych i stanowiących podstawę niezmienności istotnych właściwości człowieka na tym poziomie rozwoju*[17]. Jeśli nie mogę osiągnąć integracji na takim poziomic, a integracją pierwotną zadowalają się jedynie *psychopaci, osobnicy z pogranicza psychopatii i większość tzw. ludzi przeciętnych*[18] — to pozostaje mi jedynie pielęgnować moją dezintegrację i cieszyć się nią. Myślenie mityczne spełnia funkcję konsolacyjną, jest opium, pomagającym znosić ból istnienia — ale może też doprowadzić do całkowitej abnegacji. Jeśli np. uznam, że moje zdrowie zależy od jakichś sił metafizycznych, to będąc konsekwentnym muszę zrezygnować

[15] K. Dąbrowski: *W poszukiwaniu...,* op. cit., s. 64.
[16] Ibidem, s. 65.
[17] Ibidem, s. 55-56.
[18] Ibidem, s. 53.

z wszelkich zabiegów leczniczych, bo te z natury rzeczy nie mogą dotrzeć do właściwego źródła choroby. Tak samo ktoś, kto dotknięty jest dezintegracją osobowości uwierzy, że jego stan jest (znowu z metafizycznej konieczności) nieunikniony, że nawet jest czymś wartościowym i pożądanym — może uspokojony i zadowolony, a nawet w głębi duszy dumny z siebie po prostu zrezygnować ze starań o życie pełne i harmonijne.